

Komentarz:

Written by Zbyszek
Wednesday, 28 May 2014 12:20

Łza a się w ręku kręci kiedy wspominam czasy wielkiego AZS AWF Gdańsk.



Zwycięzcy Klubowego Pucharu Europy, multimedaliści MP, medaliści AMŚ, ME i MŚ.

Kto nie słyszał o Grubbie, Kucharskim, Jakubowiczu i wielu, wielu innych?

Nikt nie drżał przed Szwedami, Niemcami, czy Chińczykami.

To oni drżeli przed nami!!!

Komentarz:

Written by Zbyszek
Wednesday, 28 May 2014 12:20

Dzisiaj polski trener kadry, szef wyszkolenia, czy szef biura głośno mówi, że wynik ok, ale nie jak trafimy na Chińczyków.

Tylko, że takie myślenie powoduje, że nie trafiając na Chińczyków trafiamy na Niemców, Portugalczyków, czy Greków i też przegrywamy.

Jeśli nie trener nie wierzy, że jego zawodnicy mogą ograć najlepszych Chińczyków to czy to jest właściwy trener na właściwym miejscu?

Podniecamy się występem na ostatnich DMS, a gdzie wyniki indywidualne naszych zawodników?

Nie potrafimy od ponad dekady wejść do czołowej 8 turnieju indywidualnego ME i to w dobie chyba największego kryzysu europejskiego tenisa stołowego po II wojnie światowej.

Zawodnicy są szkoleni w jednostronny sposób nie mając większego pojęcia w grze na nietypowe style gry.

Polscy zawodnicy pochowani po rodzimych ośrodkach ciągle tłuczą między sobą.

Polski trener niedoceniany, biedny i szukający pracy w Niemczech, czy Anglii.

Recepta na sukces w polskim tenisie stołowym:

Komentarz:

Written by Zbyszek
Wednesday, 28 May 2014 12:20

Trener kadry - byle miał nazwisko zawodnicze, ale predyspozycje psychiczne, wykształcenie, nie mówiąc o doświadczeniu trenerskim to sprawy drugorzędne.

Kształcenie i edukacja trenera - po co? W klubie - najlepiej kupić następnego Chińczyka do gry, ktoś tam poprowadzi trening. Oni sami mają grać.

Zawodnik - obustronny topspin, najlepiej z dobrym bekhendem i niezłym serwem. Gra na obronę - jakoś to będzie (obyś tylko nie trafił na obrońcę). Gra z Chińczykiem (będzie dobrze, ale byś nie trafił na Chińczyka). Trening najlepiej gdzieś w Polsce, bo co oni tam wiedzą.

Prezes - najlepiej właściciel (lub jego rodzina) firmy dystrybucyjnej sprzętu do tenisa stołowego lub mający dobre relacje z takim właścicielem

Członek zarządu - najlepiej dealer jednego z prezesów (lub z jego rodziny) lub blisko z nim zaprzyjaźniony

System szkolenia - jakoś to będzie, po co nam to? Wystarczy kartka w internecie przed wyborami.

Książka tematyczna - po co, jakoś to będzie, mamy tyle wydatków.

Płyty szkoleniowe - po co, przecież mamy internet i Youtube.

Komentarz:

Written by Zbyszek
Wednesday, 28 May 2014 12:20

Amatorzy - po co nam to? Niech sobie radzą.

*Marzenia - jakie marzenia? Trzeba znać swoje miejsce w szeregu...
Jest jak jest i lepiej nie będzie...*

A w tamtych czasach to marzenia były najważniejsze.

Oni chcieli być najlepsi, oni chcieli być najlepsi i to się liczyło. Nie było jeszcze komórek, komputerów.

*Była natomiast pasja bycia najlepszym do bólu na treningu,
nieprzespanych nocy po porażkach.*

Gdzie te chłopcy z tamtych lat?

Z.S